

Ewa Nikadem-Malinowska

Trzy Boże Narodzenia Josifa Brodskiego : między profanum a sacrum

Acta Polono-Ruthenica 2, 265-272

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ewa Nikadem-Malinowska
Olsztyn

Trzy Boże Narodzenia Josifa Brodskiego. Między profanum a sacrum

Ich weiss nicht, was ich bin,
Ich bin nicht, was ich weiss.
Angelus Silesius. Patnik anielski

Użyte tu jako motto słowa Silesiusa mogą się wydać przekorne nie tylko same w sobie, lecz i w stosunku do twórczości prezentowanego poety. Jest w nich jednak dokładnie tyle przekory, ile w samej poezji Brodskiego i w jego drodze życiowej.

Kim jest - Brodski wiedział doskonale. „Jestem absolutnym, stu-procentowym Żydem, tzn. według mnie bardziej być Żydem, aniżeli ja jestem, nie można. I matka, i ojciec itd., itd.”¹ Wątpliwości pojawiają się dopiero przy próbie identyfikacji poety z konkretną grupą religijną. Jak sam twierdzi, nie otrzymał żadnego specyficznego żydowskiego wychowania, nie ma też poczucia żadnej przynależności do prawosławia. A jednak religia odegrała bardzo ważną rolę w jego twórczości, choć zaistniała w niej w sposób specyficzny. Brak naturalnego wychowania religijnego w dzieciństwie sprawił, że Brodski zaczął się nim interesować dopiero jako osoba dorosła. Nie będąc jednak człowiekiem praktykującym ani nawet wierzącym, do spraw życia duchowego podszedł w sposób nieco przypadkowy, ale bardzo twórczy.

Mahabharata i *Bhagavadgita* były pierwszym kontaktem Brodskiego z wielką religią, która, choć zupełnie obca kulturowo, zafascynowała go i urzekła i do której mimowolnie porównywał później wszystkie inne - przede wszystkim chrześcijaństwo i judaizm. Sugestywność metafizycznego horyzontu hinduizmu, obrazowo porównywana przez Brodskiego

¹ *Reszty nie trzeba. Rozmowy z Josifem Brodskim*, zebrał i oprac. J. Ilg. Katowice 1993, s. 120.

do Himalajów, okazała się najbardziej przekonującą dla niego jako człowieka, Brodski-poeta poszukiwał dalej.

Kolejnym etapem była Biblia, którą dwudziestoczeroletni Brodski czytał, jak wspomina Zofia Ratajczakowa, dniami i nocami.² W sytuacji braku jakiegokolwiek usystematyzowanej wiedzy o światowej kulturze (od piętnastego roku życia Brodski nie uczęszczał do żadnej szkoły) tego rodzaju samoedukacja miała dla niego znaczenie kardynalne. Wartościując mimowolnie i nieustannie Brodski sklasyfikował judaizm na drugim miejscu (po hinduizmie), jako bardziej pociągający niż chrześcijaństwo. Nowy Testament wypadł w jego ocenie najślabiej, choć Brodski zdawał sobie sprawę ze zniekształceń, jakie w odbiorze tych systemów religijnych powstały na skutek tej nieustannej podświadomej waloryzacji. Efekt był następujący: nie będąc wyznawcą żadnej religii Brodski stał się wyznawcą całego tego dziedzictwa kulturowego, z którym czuł się jak najbardziej związany. Stworzył sobie w ten sposób nie świat, lecz całe universum kulturowe, gdzie religie świadomie pozbawione przez niego dogmatu stały się źródłem uniwersalnych symboli nie tylko się nie negujących, lecz przydających sobie nawzajem nowej wartości.

Według Eliadego świat dla człowieka religijnego przedstawia zawsze pewną wartość nadprzyrodzoną, objawia modalność sacrum.³ Dla Brodskiego-ateisty jego universum, czyli zakodowana w nim symbolika archaiczna i judeochrześcijańska, jest również wartością nadprzyrodzoną, choć zapewne w nieco innym aspekcie. Jeżeli, zdaniem Eliadego, „najbardziej nawet zdesakralizowana egzystencja zachowuje jeszcze ślady religijnej waloryzacji świata”⁴, to dla Brodskiego świadome i podświadome wycucie religijne jest podłożem tej waloryzacji, bazą, kodeksem etycznym i estetycznym.

Obecność sacrum i zarazem profanum w poezji Brodskiego jest bezdyskusyjna. Problematyczny może być jedynie stosunek jednej wartości do drugiej, czy też brak wyraźnej między nimi granicy. Sacrum i profanum nieustannie zmieniają swe oblicza, ewoluują, jedno bogaci się kosztem drugiego. Jak słusznie zauważa Stefan Sawicki, sposób ujęcia każdej z tych wartości może być różny - od wierności do deformacji, parodii, czy

² Ibidem, s. 16.

³ Zob.: M. Eliade, *Sacrum, mit, historia*, Warszawa 1993, s. 142.

⁴ Ibidem, s. 55.

nawet zaprzeczeń.⁵ Brodski przechodzi przez wszystkie te stopnie wtajemniczenia. Ponieważ jednak sacrum jako jeden ze sposobów interpretacji poezji Brodskiego, jako jeden z wymiarów jego świata przedstawionego czy nawet jako jeden z tematów jego twórczości, jest zbyt obszerny dla niniejszego wystąpienia, pozwolę sobie ograniczyć się do trzech jedynie wierszy, które, choć rozrzucone w czasie (1961, 1972, 1987) i przestrzeni (ZSRR, USA), doskonale oddają ducha tych przemian, jakie sacrum i profanum Brodskiego doznaje.

Niewybaczalnym błędem byłoby pominięcie w tym miejscu jeszcze jednego faktu religijno-literackiego, jaki, zdaniem Brodskiego, dał mu długotrwały twórczy impuls. Tym faktem był Borys Pasternak. Uwielbienie dla Pasternaka, które Brodski chętnie podkreślał, ograniczało się wyłącznie do jego poezji. Uważając *Doktora Żywago* za nieporozumienie, zachwycał się bezgranicznie wierszami religijnymi, pochodzącymi z tej powieści. Szczególnie jednym, bodaj najpiękniejszym, pt. *Рождественская звезда*. Będąc pod urokiem i przemożnym wpływem tego wiersza wpadł na pomysł, by co roku, zawsze w Boże Narodzenie pisać wiersz. Pomysł godny uwagi, aktualizując bowiem co roku pewne fakty - czy nawet symbole - sprowadza je do roli obrzędu, a czas czyni odwracalnym, czyli świętym. Realizacja okazała się trudna z powodu tzw. okoliczności. W połowie lat siedemdziesiątych Brodski zrezygnował z bożonarodzeniowych wierszy, by w latach osiemdziesiątych znów do nich powrócić.

Pierwszy z wybranych przeze mnie wierszy, *Рождественский романс*,⁶ pochodzi z 1961 roku. Podpisany został datą 28 grudnia. Kolejny już w tytule ma datę - *24 декабря 1971 года*, został napisany w przełomowym dla Brodskiego roku 1972, roku wydalenia go z ZSRR. Trzeci, pod tytułem zapożyczonym od Pasternaka, *Рождественская звезда*, powstał 24 grudnia 1987, dwa tygodnie po wręczeniu mu Nagrody Nobla.

Warto zauważyć w tym miejscu, że Boże Narodzenie Brodski wiąże wyraźnie z końcem roku liturgicznego w kościele katolickim, nie prawosławnym, co również podkreśla uniwersalizm jego percepcji i koncepcji świata. Wyjątek stanowi najwcześniejszy wiersz, *Рождественский романс*, który ze względu na bardzo silne jeszcze zakorzenienie młodego

⁵ Zob.: S. Sawicki, *Sacrum w literaturze*, [w:] *Problemy teorii literatury*, seria 3, Wrocław 1988, s. 359.

⁶ Wszystkie cytowane wiersze pochodzą ze zbioru: И. Бродский. *Наиздание. Стихи 1962 - 1989*, Минск 1991.

Brodskiego w rzeczywistości i kulturze radzieckiej autor powiązał z radzieckim Nowym Rokiem obchodzonym hucznie w ZSRR, a nie z prawosławnym Bożym Narodzeniem (niezgodność dat). Stąd zapewne szczególny klimat tego wiersza i gatunek (romans), niewiele mający wspólnego z bożonarodzeniową obrzędowością.

Wiersz został zbudowany na bardzo rozwiniętym kontraście. Z jednej strony mamy do czynienia z istniejącą rzeczywistością, z drugiej z niejasnym wrażeniem, iż mogłoby być inaczej. Tytuł świadczy o tym, że jest to utwór śpiewany, treść natomiast sugeruje taniec. Powtarzający się czasownik „плывет” uosabia ruch, płynność, kołysanie, kojarzące mi się nieodparcie z tańcem Chochoła, a nie kolędą. Niepojęta tęsknota (тоска необъяснимая) jak ból ogarnia nocne miasto z jego pszczołopodobnymi (rojenie się, pszczeli taniec) mieszkańcami - lunatykami, pijakami, kochankami. Rzeczywistość została tu tak zdeformowana, że nabiera znamion snu, pijanego snu czy nawet pijackiego snu. Wszystko to dzieje się w Wigilię Nowego Roku (сочельник), którą autor kojarzy ze zmartwychwstaniem (воскресенье). Nowy Rok to narodziny nowego, początek - początek roku, początek czasu. Lecz zgodnie z archaiczną symboliką i prawami przyrody by zmartwychwstać, trzeba umrzeć. I tu pojawiają się wątpliwości. Powtarzające się słowa „как будто” nie oznaczają niepewności autora, lecz pewność beznadziejności losu przypadkowych nieszczęśliwców, stąd tragizm. Sacrum prawie całkowicie zostało pochłonięte przez profanum. W tej nocnej nieprzyjemnej mgłę nie ma miejsca dla gwiazd. Nad głową Wigilii unosi się nocne ciasto („ночной пирог несет сочельник над головою”). Zamknięta przestrzeń, zatrzymany czas i obcy (kulturowo) zapach chałwy, to wymiary niemożności narodzenia na nowo czegokolwiek, to całkowite zaprzeczenie idei końca i początku.

Zanim Brodski napisał kolejny bożonarodzeniowy wiersz, *24 декабря 1971 года*, przeszedł pewną fazę poszukiwań sacrum. Nie było to łatwe w ramach radzieckiej rzeczywistości, której obce były jakiegokolwiek religijne aluzje. Dlatego dość zaskakującego odkrycia dokonuje Brodski odnajdując na wsi Boga nie tylko w kątach (красный угол), ale dosłownie wszędzie. Ów nadmiar Boga („В деревне он в избытке”) wynika z bardzo silnego usakralnienia rzeczywistości, przybierającego momentami formę żartu. Postać Boga natomiast jest tu całkowicie odsakralniona. Właściwie granica między Bogiem i Człowiekiem zupełnie się zaciera i to nie tylko w tym wierszu. Według Eliadego Najwyższy to ten,

który jest niedostępny człowiekowi. Brodski zaś dokonując skrajnej antropomorfizacji odwraca sytuację, zmienia istotę Boga. Ukazując go bez tajemnicy, bez potęgi i bez nimbu stwarza go na obraz i podobieństwo... człowieka („В туче, прячась, бродит бог, ноготь месяца грызя”).

Ukonkretnienie się sacrum w postaci Dzieciątka Jezus z Betlejem jest, jak twierdzi Jadwiga Sokołowska, dowodem odwołania się do największej bliskości Boga-człowieka do ludzi.⁷ U Brodskiego jest to tego rodzaju bliskość, iż zatracą się dystans. Rzeczowość tego wydarzenia dominuje nad sakralnością (przybycie mędrców, wyjście do nich Marii itd.). Taki antymistycyzm w stosunku do sacrum był dla Brodskiego formą przejściową. Nowy Rok jako narodziny, początek wciąż pozostawały pasmem wątpliwości i niewiary. Dopiero później zaczyna wiązać z tym mitem mit narodzin Boga, ale nie ma do tego wydarzenia stosunku stałego, lecz okazjonalny; za każdym razem, co roku zmienia się jego punkt widzenia. Buntowniczy ton kolejnych utworów odzwierciedla burzę namiętności, jaka rozgrywała się w świadomości poety (*() пролитом молоке*). Lecz właśnie tu zaczyna identyfikować sacrum z moralnością („Обычно тот, кто плюет на Бога, / плюет сначала на человека”).

Wyodrębnianie się sacrum z profanum było długotrwałym procesem świadomie podkreślającym pojawienie się nowej wartości antynomicznej. Wiersz *24 декабря 1971 года* jest tego doskonałym przykładem. Jak zwykle u Brodskiego najpierw mamy do czynienia z pewną wybraną rzeczywistością. Atmosfera źle zaopatrzonych sklepów upstrzona jest biblijną poetyką. Magowie z siatkami na zakupy próbują dopchać się do stoisk z chałwą. Każdy jest sobie sam carem i wielbłądem. W tym strasznym chaosie trudno odnaleźć drogę do Betlejem. W tym momencie dla Brodskiego jedno jest pewne - sacrum tu nie ma. Jednak pustka nie jest absolutna. Światło znikąd i duch protestu (aluzja do Heroda) mówią o nieuchronności nadejścia Boga, rozpalone ogniska - o oczekiwaniu. Problem w tym, że nie wiadomo, po co i na kogo się czeka, ani z jakich to oczekiwanie wynika pobudek („не потребность в звезде”). Gwiazda, która miała być znakiem przyjścia Boga, tu jest również znakiem wdarcia się sacrum w rzeczywistość jego pozbawioną. Eliade twierdzi, że czasami „byłe jaki z n a k wystarcza, by wskazać świętość miejsca”, „z n a k bowiem, nosiciel treści religijnych, wprowadza element absolutny i kładzie

⁷ Zob.: J. Sokołowska. *Dwie nieskończoności*, Warszawa 1978, s. 128.

kres względności i nieładowi”⁸. Brodski nie jest tego pewien. Pokazuje zwątpienie, monotonię, niepewność i pijanego Heroda - kto podniesie głowę, by spojrzeć na gwiazdę? Oczekiwanie jest więc niespełnieniem. Jak gdyby poecie zabrakło wyobraźni na urzeczywistnienie marzenia. Ale ono i tak się spełnia („смотришь в небо и видишь - звезда”). Mamy tu do czynienia z ciekawą sytuacją. Rzeczywistość (w domyśle - radziecka), czyli profanum, jest tu synonimem beznadziejności. Brodski przedstawia ją jako coś statycznego, pozbawionego ruchu, wiecznego. Mamy więc przekorne odwrócenie, dewaluację wartości. Wieczność, będąca przywilejem Boga, tu jest przekleństwem człowieka.

Taki a nie inny stosunek do rzeczywistości i takie właśnie rozdzielanie jej na profanum i sacrum wynika z pewnej filozofii życiowej Brodskiego. To nie wybór, to konstatacja. Wybór jest pewnym przejawem wolności, Brodski był jej pozbawiony. Zastanawia zupełny brak Arkadii, azylu w jego twórczości. Według Eliadego każda, najpospolitsza nawet tęsknota za czymś innym niż chwila obecna, niedostępnym lub nieodwołalnie utraconym, kryje w sobie „nostalgię za rajem”⁹. Dla Brodskiego raj nie był rajem utraconym, lecz nieosiągalnym. Nie było go ani w sacrum, ani w profanum. Rajem byłaby Wolność, gdyby istniała.

Stopniowe ideowe zbliżanie się Brodskiego do istoty Boga było jednocześnie artystycznym zbliżaniem się do Pasternaka. *24 декабря 1971 года* to bez wątpienia wariacje na temat wiersza *Рождественская звезда* Pasternaka, gdzie dla Brodskiego liczy się przede wszystkim jego stosunek do tego utworu. Deformując myśli poety i często przecząc Pasternakowi Brodski tworzy pewien antyświat, gdzie Boże Narodzenie przez przypadek czy omyłkowo spada na ludzi nie przygotowanych do tego rodzaju wydarzeń. Tak więc droga do Pasternaka, do jego Gwiazdy, jest drogą do normalności, jest zaprowadzaniem porządku w antyświecie, będącym światem chaosu. Elementem porządkującym jest Gwiazda Betlejemka usakralniająca niebo i ziemię, czas i przestrzeń.

Prawdziwą drogę do Betlejem Brodski odnalazł 24 grudnia 1987 roku. Tuż po uhonorowaniu jego twórczości przez Szwedzką Akademię Królewską, na obczyźnie spędzał kolejne Boże Narodzenie. Pisząc wiersz pod tym samym tytułem co Pasternak, *Рождественская звезда*, Brodski

⁸ M. Eliade, op. cit., s. 58.

⁹ Ibidem, s. 30.

był wyciszony i pewny siebie. Wszystko jest w tym wierszu jasne i proste - Bóg-niemowlę rodzi się w jaskini, by uratować świat, trzej królowie odzyskują imiona i nie muszą uganiać się za chwałą, a gwiazda jest tam, gdzie być powinna. Nie są to jednak aluzje do wiersza Pasternaka, lecz do treści opowieści biblijnej, zachowanie wierności wobec niej, wierności niemożliwej dotychczas do realizacji ze względu na niewiarę poety w sam sens idei narodzin jako zmiany jakościowej rzeczywistości.

Obaj poeci wykorzystują te same motywy, ale efekt osiągają różny. U Pasternaka w atmosferze przypowieści toczą się zwykłe ludzkie losy. Ani Maria, ani Jezus (niemowlę) nie mają znamion boskości. Ujawnia je dopiero gwiazda, to w jej blasku zwykła Maria przeistacza się w Dziewicę. Gwiazda jest więc znakiem i drogowskazem. Zantropomorfizowana w finale wiersza staje się wyrazicielką woli bożej i boskim gestem wobec ludzi.

Рождественская звезда Brodskiego może się wydać na pierwszy rzut oka utworem mało oryginalnym. Nieznana miejscowość, brzydka pogoda, narodziny dziecka, mędrcy - wiersz powtarza tę znaną historię prawie dokładnie tak samo, jak wiersz Pasternaka. A jednak różnica jest istotna. Wiersz jest bardzo krótki, więc autor niejako już w procesie twórczym na etapie konceptualnym musiał opis zastąpić znakami. W efekcie otrzymał koncentrat swego universum sprowadzony do dwóch punktów („Он был всего лишь точкой. И точкой была звезда”). Z jednej strony mamy świat ziemski, którego centrum stanowi nowo narodzone dziecko. Ogromna pierś mtaki, ogromne kłęby pary z nozdrzy wołów i prezenty mędrców - to elementy świata realnego zinterpretowane przez tego, który się urodził, by uratować świat. Z drugiej strony kosmos, wszechświat ograniczony do rozmiarów świecącego punktu. W tym utworze nie ma profanum. Wszystko staje się święte pod okiem Boga. Jego ojcowskie spojrzenie usakralnia wszechświat, ale go nie materializuje. Kontakt między dwoma punktami, dwoma Bogami, między ojcem i synem odbywa się po linii prostej, symbolicznie zbliżając niebo i ziemię. W tym świętym bez granic świecie, dokładnie w połowie drogi między niebem a ziemią Brodski umieścił istic Rafaełowskie obłoki, równie ziemskie co niebiańskie. To jedyny bożonarodzeniowy wiersz Brodskiego pozbawiony miejskich realiów, jakichkolwiek elementów tych realiów (sam był ich pozbawiony przez wiele lat). Jak się wydaje, utwór ten jest wynikiem określonego stanu duchowego, pewnego uspokojenia, wyciszenia jego wnętrza, wyzbycia

się ciężaru świata materialnego w tym tak uduchowionym, wigilijnym czasie. Wewnętrzna harmonia wymaga harmonii zewnętrznej, dlatego poeta koncentruje się na gwiazdzie - symbolu przeznaczenia, wieczności.

Idąc w kierunku Pasternakowskiej Gwiazdy Betlejemskiej Brodski zboczył nieco z kursu. Prototyp pozostaje gwiazdą od początku do końca. Jest oczekiwanym znakiem, symbolem narodzenia Pana, wreszcie elementem usakralniającym czasoprzestrzeń. Ale tu jej rola się kończy. Brodski natomiast pozbawia swoją gwiazdę jej naturalnych cech (przestaje być ciałem niebieskim) i cech konceptualnych (przestaje być drogowskazem boskości). Sama staje się sacrum, najważniejszym miejscem kosmosu wycelowanym w najważniejsze miejsce na ziemi. Tego rodzaju interpretacja historii narodzin Chrystusa czyni z Brodskiego filozofa.

Można by wywnioskować, że Brodski zmieniając swój stosunek do miejsca sacrum w życiu człowieka wpadł z jednej skrajności w drugą. Wychodząc z pozycji zupełnego braku sacrum dotarł do miejsca, gdzie nic poza sacrum nie istnieje. Można by tak powiedzieć, gdyby Brodski był człowiekiem wierzącym. Jednak znając jego stosunek do religii i wiary należy niewątpliwie tę myśl skorygować. Sacrum dla Brodskiego oznaczało pewien stan ducha. By je sobie uświadomić i odczuć jego obecność, należało ten stan ducha osiągnąć. Stopniowe wypełnianie świata przedstawionego boskością, aż do przepelnienia nią całego universum oznaczało przechodzenie poety przez kolejne stany świadomości czy też raczej uświadomienia sacrum. Metonimiczny obraz Boga (gwiazda - spojrzenie Ojca) jest znakiem jeszcze większego przybliżenia jego istoty do człowieka niż realny obraz Dzieciątka. Dzieciątko (Bóg stał się człowiekiem) ma przez swe uczłowieczenie wymiar realny (jak w pięknej polskiej kolędzie *Bóg się rodzi moc truchleje* - „ma granice Nieskończony”). Bóg Ojciec pozostaje zawsze Bogiem, jest wieczny, nieskończony i wszechobecny, więc wspomniana tu metonimia jest dość śmiałym zabiegiem redukującym, który jednak nie pomniejsza istoty boskości.

Wspomniana na początku przekora Brodskiego jest bardziej wynikiem niewiedzy niż niewiary. Poszukiwanie sacrum jest odnajdywaniem siebie wobec sacrum, rozumienie istoty boskości rozumieniem samego siebie. Brodski pozostaje ateistą. Jego stosunek do sacrum i jego obraz sacrum jest więc czysto subiektywny, poetycki, oparty na tym systemie wartości etycznych i estetycznych, który dzięki swej uniwersalności wyznaje świat bez względu na podziały religijne.